

Masowe aresztowania przed protestami „żółtych kamizelek”

10 grudnia 2018

Sobotnie protesty w Paryżu były nieco spokojniejsze niż w poprzednich tygodniach, co było jednak wynikiem niespotykanej dotychczas brutalności ze strony francuskich służb, zmobilizowanych już kilka dni wcześniej przez obóz polityczny prezydenta Emmanuela Macrona. Dodatkowo rządzący i posłuszne im media próbują zdyskredytować protest „żółtych kamizelek”, sugerując rosyjską odpowiedzialność za wywołanie społecznego oporu.[A]

Oficjalne dane francuskiej policji mówią o 136 tysiącach protestujących, 179 rannych, 1723 zatrzymanych osobach oraz 1220 aresztowanych na dwadzieścia cztery godziny w całej Francji, ponieważ protesty odbywały się wczoraj nie tylko w Paryżu, lecz również w Marsylii, Bordeaux, Lyonie i Tuluzie. Na ulicach francuskiej stolicy pojawiło się przy tym blisko osiem tysięcy policjantów, a także pojazdy opancerzone mające utrudniać „żółtym kamizelkom” przemieszczanie się po ulicach miasta.[A]

Represje ze strony służb zaczynały się już zresztą na przedmieściach Paryża, gdzie zatrzymywano osoby zmierzające na manifestację. Część osób była aresztowana za niewielkie przewinienia, bądź też za posiadanie... kul do gry w bule. Minister spraw wewnętrznych Christophe Castaner nie ukrywał przy tym zadowolenia z powodu „rekordu aresztowań w Paryżu”, co jego zdaniem oznaczało „poradzenie sobie z falą nienawiści i przemocy”. [A]

„Żółte kamizelki” są tradycyjnie atakowane nie tylko przez policję, lecz również przez systemowe media, przy czym teraz

do gry mają wkroczyć służby specjalne. Rozpoczęto bowiem rozpowszechniać sugestię, jakoby protesty we Francji były inspirowane przez Rosję. Do zamieszek ma więc nawoływać kilkaset anonimowych kont w mediach społecznościowych, natomiast na wczorajszej manifestacji pojawiły się też osoby z flagą Donieckiej Republiki Ludowej.[A]

Warto podkreślić, że w czasie brutalnych zachowań policji ucierpieli również dziennikarze, którym odbierano zresztą choćby gogle ochronne czy maski przeciwgazowe. Rannych zostało co najmniej pięciu pracowników mediów – dwóch żurnalistów poczytnego dziennika „Le Parisien” ma więc rany postrzałowe, natomiast pobity pałkami fotograf Eric Dessons ma złamaną rękę.[A]

Przed weekendem francuskie służby przeprowadziły naloty na mieszkania aktywistów nacjonalistycznych ugrupowań, którzy przygotowywali się do wzięcia udziału w zaplanowanych na minioną sobotę protestach „żółtych kamizelek” w całej Francji. Zatrzymania radykałów, które miały osłabić żywiołowość protestów nie przeszkodziły jednak europejskim nacjonalistom we wsparciu francuskich kolegów – na sobotnich protestach w Paryżu zjawili się nacjonałiści z Włoch, Szwajcarii, Grecji, Czech oraz Polski.[A]

Zatrzymania dotknęły działaczy Bastionu Społecznego (Bastion Social), Zjednoczonej Grupy Obrony (Groupe Union Défense), a także zdelegalizowanego przed pięcioma laty Francuskiego Dzieła (L'Œuvre française). Wśród aresztowanych przed weekendem znaleźli się również narodowo ukierunkowani kibice paryskiego klubu PSG z ekipy Zouaves, którzy na prośbę inicjatorów protestów „żółtych kamizelek” przed tygodniem wykluczyli z niego aktywistów skrajnej lewicy (czytaj: Francja: Nacjonałiści wykluczyli skrajną lewicę z protestu „Żółtych kamizelek” [03.12.2018]).[A]

Brak obecności zorganizowanych grup nacjonalistów na

francuskich ulicach zmobilizował grupy anarchistów i „antyfaszystów”, którzy wespół z imigrantami w minioną sobotę wykorzystali protesty do okradania sklepów, szabrownictwa oraz niszczenia samochodów francuskich obywateli. Media głównego nurtu relacjonując protesty „żółtych kamizelek” skupiają się niemalże wyłącznie na tym aspekcie, przypisując działania skrajnej lewicy protestującym, starając się także umotywić brutalność policji z jaką spotkali się biorący udział w protestach (czytaj: Służby atakowały „żółte kamizelki” [09.12.2018]).[A]

Protesty „żółtych kamizelek”, które zorganizowano w odpowiedzi na rządowy plan podniesienia cen paliwa szybko przerodziły się w demonstrację przeciwko całościowej polityce prezydenta Emmanuela Macrona. Władze są coraz bardziej przerażone skalą protestów. Macron odwołuje więc swoje wizyty w różnych częściach kraju, ponieważ zawsze witany jest gwiazdami, groźbami oraz wezwaniami do ustąpienia, co generuje zwiększone koszty zapewnienia mu bezpieczeństwa.[A]

Od początków protestów radykalnego tonu ich przebiegowi nadają zorganizowane grupy nacjonalistów oraz kibiców. Moralnego wsparcia protestującym udzielili także koncesjonowani narodowcy ze Zjednoczenia Narodowego (Rassemblement National). W związku z antymacronowymi nastrojami obywateli, szefowa RN, Marine Le Pen, wezwała do rozwiązania francuskiego parlamentu i przeprowadzenia przedterminowych wyborów do Zgromadzenia Narodowego. Europejscy nacjonaściści ze zrozumieniem przyglądają się sytuacji towarzyszy we Francji, dlatego w stronę Paryża i innych miast co weekend przybywają kolejne grupy aktywistów – w sobotnich protestach w stolicy Francji udział wzięli m.in. działacze Szturmowców z Polski.[A]

Francuski minister spraw zagranicznych Jean-Yves Le Drian wezwał prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa, aby nie mieszał się w politykę wewnętrzną Francji. „Nie ingerujemy w politykę wewnętrzną USA i domagamy się, aby działało to na zasadzie wzajemności” – powiedział Le Drian, którego cytuje

AFP. Była to reakcja na zamieszczone przez amerykańskiego prezydenta na Twitterze komentarze na temat protestów ruchu „żółtych kamizelek”. „Mówię Donaldowi Trumpowi i prezydent Republiki (Emmanuel Macron) też mu to mówił: nie jesteśmy stroną amerykańskich debat, więc proszę pozwolić naszemu narodowi żyć po swojemu” – oświadczył francuski minister.[SN]

Trump połączył na serwisie społecznościowym trwające od kilku tygodni protesty z porozumieniem klimatycznym z 12 grudnia 2015 roku zawierającym plany dotyczące redukcji emisji CO₂). „Porozumienie paryskie nie służy dobrze Paryżowi. Protesty i rozruchy w całej Francji. Ludzie nie chcą płacić dużych sum pieniędzy, w większości krajom trzeciego świata (...) aby być może chronić środowisko” – napisał amerykański prezydent. „Skandują: Chcemy Trumpa. Kocham Francję” – dodał.[SN]

Francuski minister spraw zagranicznych Jean-Yves Le Drian powiedział, że Sekretariat Generalny ds. Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego Francji (SGDSN) prowadzi śledztwo w sprawie rzekomego udziału Rosji w protestach w tym kraju. „Słyszałem te pogłoski. (...) Przyjrzymy się wynikom tego śledztwa. Nie będę niczego oceniać, dopóki nie zostaną ustalone fakty” – powiedział Le Drian. Według niego, teraz Francję i Rosję zajmują kwestie, w których stanowiska obu krajów różnią się, ale są też kwestie, w których ich stanowiska są podobne, a także kwestie, w których zakresie oba państwa współpracują.[SN]

Wcześniej gazeta „The Times” poinformowała, że na „Twitterze” pojawiły się setki kont rzekomo powiązanych z Rosją, z których codziennie wysyłano ponad 1,5 tysiąca wiadomości, aby „zwiększyć skalę ulicznych protestów” we Francji. Zauważono, że te konta „rozpowszechniają dezinformację za pomocą zdjęć rannych protestujących, pochodzących z innych protestów, aby przesadzić z faktami o okrucieństwie francuskiej policji”. [SN]

Rosja wielokrotnie zaprzeczała zarzutom o ingerencji w sprawy wewnętrzne i próbom wpływania na sytuację w różnych

krajach.[SN]

Na podstawie [A]: france24.com, valeursactuelles.com, leparisien.fr., leparisen24.fr, źródła własne

Źródła: Autonom.pl [\[1\]](#) [\[2\]](#) [A], pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) [SN]

Kompilacja 4 wiadomości: WolneMedia.net